



Właściwy czas i miejsce

Maria, Marta, Maria Magdalena, Lidia i Pryscylla

A były to Maria Magdalena i Joanna, i Maria, matka Jakuba, i inne z nimi, które opowiedziały to apostołom – Łuk. 24:10.

Kobieta z problemami, pani domu, kobieta prowadząca własne przedsiębiorstwo – co one wszystkie mają ze sobą wspólnego? Każda z nich została wybrana przez Pana z uwagi na określoną cechę charakteru. Każda z nich znalazła się w odpowiednim miejscu we właściwym czasie, z właściwym nastawieniem serca. W czasach i w krajach, gdzie mężczyźni byli bardziej cenieni, te trzy kobiety odegrały szczególne role w służbie dla sprawy Chrystusa.

Maria i Marta

Dźwięki żałoby wypełniały okolice, w miarę jak przyjaciele i sąsiedzi zbierali się, aby pocieszyć rodzinę Łazarza. Gdyby Jezus przyszedł, Łazarz by nie umarł. Jego siostry nie mogły zrozumieć, dlaczego nie przyszedł. Wysłały mu wiadomość i czekały, ale bezskutecznie. Łazarz umarł i został pochowany. Rozczarowanie zaistniałą sytuacją było wyczuwalne. Nie miały dobrych odpowiedzi na pytania swoich przyjaciół, którzy podawali w wątpliwość postawę Jezusa i brak interwencji z Jego strony. Nagle ktoś podał wiadomość, że Jezus nadchodzi. Marta szybko wyszła z domu i pobiegła na spotkanie. Jej słowa były uczciwe, wyrażały jej rozczarowanie, ale jednocześnie wiarę. „Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg” (Jan. 11:21-22).

To właśnie Marcie Jezus objawił wielką prawdę o samym sobie: „Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jan. 11:25). W ten sposób przekazał jej wiedzę o realności zmartwychwstania. Następnie podchodząc do grobu płakał, widząc smutek i cierpienie, powtarzające się tak często odkąd pierwszy grzech sprowadził śmierć na świat. Po wygłoszeniu modlitwy dziękczynnej, Jezus „zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź!” (Jan. 11:43). W ten sposób wszyscy mogli przekonać się, że zmartwychwstanie jest możliwe.

Maria siedziała u stóp Jezusa, ucząc się od niego, a Marta zajmowała się przygotowaniem posiłków w kuchni (Łuk. 10:38-42). Jednak wtedy, gdy wiara była na-

jbardziej potrzebna, Maria została w domu, podczas gdy Marta pobiegła na spotkanie z Jezusem. Marta była tą osobą, która znalazła się w odpowiednim miejscu we właściwym czasie, mając odpowiedni stan serca. W związku z tym, to właśnie jej Jezus po raz pierwszy ujawnił swój zamiar wzbudzenia Łazarza.

Maria Magdalena

Mijały tygodnie. Pewnego wiosennego poranka, pewna kobieta biegła pustymi ulicami miasta, w chłodzie poprzedzającym świt. Księżyc w pełni oświetlał jej drogę i łzy płynące po jej twarzy. Biegła kierowana wewnętrznym przymusem powrotu do grobu Tego, który dał jej nadzieję. Inne kobiety również tam zmierzały. Niosły ze sobą flakony szlachetnych olejków, aby namaścić ciało Jezusa. Ich serca były złamane, a nadzieje zawiedzione. Jediną rzeczą, jaką mogły jeszcze zrobić, to okazać swoją miłość i smutek poprzez namaszczenie ciała swego Pana.

Dotarły do grobu i zastały anioła siedzącego na kamieniu. Powiedział im, aby się nie obawiały, gdyż Jezus został wzbudzony z martwych. W związku z tym pobiegły, aby powiedzieć o tym innym. Piotr i Jan pobiegli do grobu, a następnie weszli do środka, ale Maria pozostała na zewnątrz, płacząc. Nagle, znajomy głos powiedział do niej: „Mario!”

Dlaczego Jezus pojawiają się najpierw Marii, a nie apostołom (Jan. 20:11-18)? Gdzie był Piotr, gdy Jezus został wzbudzony? Gdzie był Jan? Nie było ich tam. Oni zobaczyli pusty grób, a potem odeszli (Jan. 20:10). To nie apostołowie zostali przy grobie, by powitać zmartwychwstałego Jezusa, ale pogrążona w żałobie Maria. Była tam – w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie, mając odpowiedni stan serca.

Lidia

Minęły lata, a inna kobieta poszła spokojnie w kierunku brzegu rzeki. Była obca w obcym miejscu. Pochodziła z Tiatyry, gdzie prowadziła dobrze prosperujące przedsiębiorstwo. W tamtym czasie, otworzyła sklep w Filipi. W sabat udała się nad brzeg rzeki, aby zebrać się z innymi kobietami pochodzenia żydowskiego, wielbić Boga i modlić się. Nagle jakiś obcy człowiek przyszedł do nich i zaczął mówić im o Jezusie. Ona odpowiedziała z radością na jego przesłanie, chciała usłyszeć jeszcze więcej. W miarę jak słońce chyliło się ku zachodowi, a ich cienie wydłużyły się, zaprosiła nieznanego do swego domu. W ten sposób założony został zbor w Filipi (Dzieje. Ap. 16:12-15).



Dlaczego akurat Lidia została wybrana, aby mogła otrzymać poselstwo Ewangelii? Apostoł Paweł miał wizję, w której to mężczyzna z Macedonii prosił go o pomoc. Dlaczego zatem apostoł Paweł zdecydował się głosić Jezusa kobiecie? Na brzegu rzeki zabrakło świętych Żydów mieszkających w Filipii. Na modlitwę zgromadziły się tam natomiast proste, ciężko pracujące kobiety. Były tam – w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie, mając odpowiedni stan serca.

W jaki sposób my możemy być w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie? Czego możemy nauczyć się od tych kobiet, które żyły tak wiele wieków temu, w tak odmiennej kulturze?

Nie ma gwarancji, że będziemy w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Tylko Bóg wie, gdzie jest takie miejsce i taki czas. Musimy rozwijać taką postawę serca, która zawsze będzie szukać Boga i naszego ukochanego Pana Jezusa. Bóg zadba o to, byśmy byli w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, jeżeli nasza wola będzie w pełni podporządkowana Jego woli, a także jeżeli będziemy szukać bliskiej z Nim społeczności.

Każda z tych kobiet stała w obliczu okoliczności podobnych do naszych. Dla Marty było to rozczarowanie, w przypadku Marii był nim żal, natomiast dla Lidii była to rutyna obowiązków w pracy i w domu.

W chwili śmierci Łazarza, Marta była w domu ze swoją siostrą Marią, w otoczeniu wielu przyjaciół i rodziny, którzy przybyli, aby przyłączyć się do ich smutku. Kiedy jednak usłyszała, że Jezus przyszedł, rzuciła wszystko. Jej jedynym pragnieniem było znalezienie się w pobliżu swego Pana i uzyskanie od Niego odpowiedzi na pytanie „dlaczego”. U Niego szukała pocieszenia, jako u jedynego prawdziwego źródła nadziei. Biblia milczy na temat motywacji Maryi. Stwierdza po prostu: „Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła na jego spotkanie; ale Maria siedziała w domu” (Jan. 11:20).

David Stern w swym żydowskim Komentarzu do Nowego Testamentu (strona 190) sugeruje, że Maria była zagrożona w „shivah”, odnosząc się „do żydowskiego zwyczaju pozostawania w żałobie przez siedem dni po śmierci zmarłego rodzica, małżonka, rodzeństwa lub dzieci”. Sugeruje dalej, że „obie siostry przestrzegały tego zwyczaju (...), ale Marta (...) była tą, która była gotowa porzucić zwyczaj i wyjść z domu, aby spotkać się z nim”.

Marta miała taki stan serca, w którym kochała Jezusa bardziej, niż odwieczne tradycje. Najwyraźniej dobrze zapamiętała przesłanie zawarte w nauczaniu Jezusa z Łuk.10:41-42. Wtedy usłyszała delikatne napomnienie, że niepotrzebnie stawia swe obowiązki domowe na pierwszym miejscu. Nauczyła się cenić czas spędzony z Jezusem bardziej, niż cokolwiek innego.

Teraz była gotowa odłożyć swoje obowiązki wynikające z tradycji, zignorować komentarze innych i iść za głosem swego serca, do Jezusa. On zawiódł jej oczekiwania. Teraz zapytała Go uczciwie, dlaczego nie przyszedł wcześniej. Jednocześnie wyraziła swe przekonanie, że Bóg da Mu to, o co będzie prosił. Nic więc dziwnego, że Pismo wspomina: „A Jezus miłował Martę (...)” (Jan. 11:5). Mimo to, Jezus zawiódł oczekiwania Marty. Ale Jego zamiary były znacznie bardziej dalekosiężne, niż jej własne. Obdarzając Łazarza nowym życiem, dał mu możliwość odnowy tego życia: sposobność splodzenia do życia duchowego.

My również doświadczamy krytyki. Cierpimy rozczarowanie, gdy Boże drogi okazują się być inne niż nasze oczekiwania. Nie wiemy, jaki jest indywidualny plan Boga dla każdego z nas. Biblia mówi nam, że Bóg dopasowuje nasze doświadczenia dla naszego wiecznego dobra (Rzym. 8:28). Podobnie jak Marta, musimy dostosować nasze oczekiwania do woli Bożej. Musimy poddać naszą wolę Jego woli. W ten sposób, podobnie jak Marta, możemy być wykorzystani przez Boga, aby przynieść wieczną chwałę Jego imieniu.

Priscylla i Akwila

Niektóre rozczarowania mają swe źródło w okolicznościach zewnętrznych, a nie w naszych oczekiwaniach względem Boga. Jeśli będziemy utrzymywać nasze serca w pokornej, ufnej postawie, a nasza wiara w Boże obietnice będzie silna, wówczas te trudne okoliczności będą działać na naszą korzyść.

Przykładem rozczarowania które przerodziło się w błogosławieństwo jest historia opisana w 18 rozdziale Dziejów Apostolskich. Priscylla i Akwila byli uchodźcami, ponieważ Klaudiusz wypędził wszystkich Żydów z Rzymu w 52 roku n.e. Możemy zastanawiać się, czy widzieli rękę Bożą w tych trudnych doświadczeniach, kiedy musieli opuścić życie, jakie znali, a następnie udać się do Koryntu. Co za rozczarowanie stracić swój dom i więzi rodzinne, kulturę w której żyli i wszystko to, co było im znane. Jednak ponieważ mieli właściwy stan serc, Bóg skierował ich do miejsca, w którym mógł wykorzystać ich zdolności. Kiedy udali się do Koryntu, nie wiedzieli, że idą do miejsca, w którym Bóg może zlecić im do wykonania pewne dzieło. Byli z zawodu wytwórcami namiotów, w związku z czym apostoł Paweł przebywał i pracował z nimi. Oznacza to, że przez 18 miesięcy mogli korzystać z prywatnego nauczania w wykonaniu samego apostoła Pawła! (Dzieje Ap. 18:11).

Priscylla i Akwila stracili wiele, gdy opuścili Rzym. Mieli rzymskie imiona i rzymskie życie. Tylko dlatego, że decyzja rządu zmusiła ich do opuszczenia tego miasta i udania się do Koryntu, mieli sposobność spędzenia czasu i pobierania nauki od św. Pawła. Kiedy apostoł Paweł



wyjechał do Efezu, Pryscylla i Akwila dołączyli do niego. Następnie on zostawił ich tam, by dbali o rozwijający się zbor, podczas gdy on sam musiał udać się do Jerozolimy. W ten dziwny sposób Bóg doprowadził ich do właściwego miejsca, do Efezu. W odpowiednim czasie, Bóg posłał Apollosa, męża „wymownego i biegłego w Pismach” (Dzieje Ap. 18:24). Tam wypełnili wolę Bożą względem nich, kiedy mogli dokładniej wyłożyć mu drogę Bożą (Dzieje Ap. 18:26). Apollos, tak jak Pryscylla i Akwila przed nim, miał pokorę w sercu, dzięki której mógł uczyć się prawdy Bożej i śmiało ją głosić.

Pryscylla i Akwila zamienili swoje rozczarowanie w możliwość poznania prawdy Bożej, a następnie głoszenia jej we własnym zakresie. Ich chętnie, pokorne serca, umożliwiły Bogu doprowadzenie ich do właściwego miejsca we właściwym czasie. Byli gotowi nadstawić własny kark za życie Pawła. Gdy zakończyli pracę, jaką Bóg miał dla nich do wykonania, wrócili do Rzymu (Rzym. 16:3-4), gdzie nadal byli aktywni w służbie Bożej, organizując nabożeństwa we własnym domu. W pełni podporządkowali swoje życie Bogu, a On im za to błogosławił.

Maria Magdalena

W życiu Marii Magdaleny widzimy przykład postawy serca, która podoba się Bogu, gdy wszystkie nasze marzenia nagle się rozsypują. Maria Magdalena nie miała nawet możliwości okazania miłości temu człowiekowi, który dał jej tak dużo. Obdarzył ją równowagą umysłu i zdrowiem psychicznym. Kto z nas może zrozumieć, jak wielkim błogosławieństwem był ten dar?

Maria stała w ogrodzie i płakała. Była tam w nocy, kiedy Jezus umarł. To tam poszła w niedzielę o poranku. Teraz, gdy grób był już pusty, a apostołowie powrócili do domu, została sama ze swoim bólem. Maria wiedziała, czym są cierpienia związane z chorobą psychiczną, gdy demony atakowały jej umysł, zanim Jezus ją uzdrowił. Depresja i wstyd były kiedyś jej towarzyszami, a ona tak bardzo tęskniła za Tym, który obdarzył ją pokojem.

To tu właśnie Jezus ją znalazł. Tam, w ogrodzie, w ciszy wczesnych godzin porannych, pogrążona w swoim smutku, patrzyła na pusty grób. Nadal nie rozumiała, co się stało z Jezusem, ale obracając się, zobaczyła mężczyznę, który zdawał się być ogrodnikiem. Nie wiedziała, że to był Jezus, którego tak bardzo kochała. „Mario!” To jedno proste słowo zawierało w sobie całą łagodność i autorytet jej Pana. Miała zaszczyt zobaczyć zmartwychwstałego Pana nawet przed apostołami.

Czasami nasze życie wydaje się być pogrążone w smutku, gdy jesteśmy świadkami utraty bliskiej osoby lub zaprzepaszczenia naszych marzeń. Jednak w cichym i niedostrzegalnym kierownictwie Bożym w naszym życiu możemy czuć, że Pan jest i strzeże nas,

że Jezus daje nam swój pokój zgodnie z tym, co obiecał w Jana 14:27.

Maria była w odpowiednim miejscu, w odpowiednim czasie i we właściwym stanie serca, kiedy Jezus się jej objawił. Jezus objawi się również i nam, pośród naszego żalu, jeśli oprzemy się na Nim jak na Tym, który jako jedyny może dać nam prawdziwe pocieszenie. Podobnie jak Maria, my również będziemy czuć Jego obecność. Będziemy odczuwać Jego pokój, który przekracza nasze możliwości rozumienia.

Szukanie właściwego miejsca

Czasami możemy się obawiać, że nie jesteśmy w odpowiednim miejscu, aby Bóg chciał nas wykorzystać do realizacji swych planów. Niektórzy bracia znaleźli się w sytuacji, w której są zupełnie sami. Lidia była właśnie w takim położeniu. Pochodziła z Tiatyry w Azji Mniejszej, ale założyła dobrze prosperującą firmę w Filipi. Mimo to znalazła czas w sabat, aby wyjść z miasta i pójść tam, gdzie „odbywały się modlitwy” (Dzieje Ap. 16:13).

Bóg przeszkodził zamiarom Pawła i Sylasa by głosić Ewangelię w Azji Mniejszej. Zamiast tego, otrzymali wizję człowieka z Macedonii, który błagał ich, aby przyszli z pomocą. Paweł i Sylas poszli prosto do Filipi, główne-go miasta w Macedonii. Najwyraźniej nie było tam synagog; prawdopodobnie dlatego, że Filippa był kontrolowana przez Rzym. W sabat, Paweł i Sylas wyszli z miasta, na miejsce, „gdzie, jak sądziliśmy, odbywały się modlitwy” (Dzieje Ap. 16:13). Choć wizja dotyczyła mężczyzny z Macedonii, to na tamtym miejscu znaleźli kobiety, które zgromadziły się na modlitwę. Usiedli i rozmawiali z kobietami, które tam przyszły. Ponieważ Lidia zdecydowała się spędzić sabat na wielbieniu Boga i modlitwie, była na właściwym miejscu, gdy apostoł Paweł zaczął mówić. Pan otworzył jej serce, a ona słuchała i przyjęła słowa Pawła. Następnie Lidia oraz jej domownicy zostali ochrzczeni, po czym Lidia prosiła Pawła: „Skoroście mnie uznali za wierną Panu, wstąpcie do domu mego i zamieszkajcie” (Dzieje Ap. 16:15). Jak wynika z Dziejów Apostolskich 16:40, jej gościnność wobec Pawła i Sylasa rozciągała się również na innych braci.

W wydarzeniach tych możemy dostrzec charakter naszej siostry Lidii. Okoliczności przywiodły ją do miejsca z dala od domu, ale nadal starała się przestrzegać sabatu, wielbić Boga i modlić się. Postawa jej serca była prawidłowa, a zatem Bóg zmienił plany Pawła i skłonił go do odwiedzenia jej domu w Filipi, zamiast w Tiatyrze. Jest to dla nas wszystkich ważna lekcja. Jeśli będziemy mieli właściwy stan serca, Bóg uczyni cuda aby upewnić się, że będziemy we właściwym miejscu o właściwym czasie.

Możemy wiele nauczyć się z przykładu naszych sióstr z czasów Nowego Testamentu. Żyły w innym czasie i w



innej kulturze niż my. Mimo to, spotykały je podobne doświadczenia: rozczarowania, smutki, naciski i rutyna codziennego życia. Marta, Maria Magdalena i Lidia wzniosły się ponad sytuację, w jakiej się znajdowały, starając się być blisko Pana. W związku z tym otrzymały aprobatę i błogosławieństwo od Pana.

Lekcje dla nas

W naszym życiu często stykamy się z podobnymi kwestiami. Możemy nauczyć się kilku cennych lekcji analizując sposób, w jaki Pan zajmował się tymi kobietami, które żyły przed nami.

Krytyka - Marta musiała odczuć ból i wstyd, kiedy Pan delikatnie upomniał ją w Łuk. 10:38-42. Mimo to, przyjęła tę krytykę i zmieniła swoje życie, aby być posłuszną Jezusowi. Jak możemy okazać Bogu większy szacunek i zaufanie, jeżeli nie poprzez zmianę naszego życia, gdy Jego Słowo pokazuje nam lepszy sposób postępowania (Przyp. 3:11-12)? Marta nauczyła się by pozostawać blisko Jezusa.

Rozczarowanie - czasem Bóg nas rozczarowuje. Dokładniej rzecz ujmując, czasami nasze oczekiwania wobec Boga nas zawodzą. Nie ma nic złego w stawianiu pytania „dlaczego?”, na wzór Dawida (Ps. 10, 13, 22, 88). Bóg zawsze wie, jak się czujemy, podobnie jak Jezus, który wiedział, co czuje Marta. Marta zadała Jezusowi swoje pytanie, a następnie wyraziła swe pełne zaufanie wobec Niego. Kiedy wyrazimy nasze rozczarowanie, powinniśmy również wyrazić naszą wiarę w to, że Boże drogi są lepsze niż nasze własne (Izaj. 55:9), a Jego obietnice są prawdziwe (Joz. 23:14).

Smutek - nawet w naszym największym smutku, Bóg jest naszym najlepszym pocieszycielem (Ps. 56:8). On

„pociesza uniżonych” (2 Kor. 7:6). W swym smutku, Maria starała się być jak najbliżej Jezusa i otrzymała pocieszenie. Była przykładem zaufania do Boga i wiary w Jego Syna, w związku z czym z pewnością stała się filarem rosnącej służby Bożej.

Samotność - jeśli okoliczności życia sprawią, że znajdziemy się z dala od tych, których kochamy, samotni w zimnym i okrutnym świecie, starajmy się wówczas zgromadzać z tymi, którzy wraz z nami dzielą kosztowną wiarę, tak jak czyniła to Lidia (Hebr. 10:25).

Naciski i obowiązki codziennego życia - w naszym pędzie przez życie pamiętajmy o obchodzeniu „sabatów”, czyli okresów odpoczynku, w których zbliżamy się do Boga. Lidia tak organizowała swój czas, aby było w nim miejsce na wielbienie Boga i modlitwę. W naszym codziennym życiu również powinniśmy poświęcić czas, aby najpierw szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości.

Nawet jeśli nie jesteśmy w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, to jeżeli nasze serca będą we właściwym stanie, wówczas Bóg zadba o okoliczności tak, abyśmy byli błogosławieni.

Obserwując sposób, w jaki Jezus delikatnie wpływał na serca tych wspaniałych siostrz z czasów Nowego Testamentu, mamy lepsze wyobrażenie co do oczekiwań naszego Niebiańskiego Ojca względem nas. Możemy sobie również lepiej uzmystłowić możliwości naszego własnego zbudowania i błogosławieństwa. W biblijnych przykładach możemy dostrzec różne rodzaje wiary, desperację i zaufanie do Jezusa nawet wówczas, gdy nie był widziany. Jeśli będziemy w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, mając odpowiedni stan serca, wówczas Jezus użyje i nas w swojej służbie.